

KOŚCIÓŁ JAKO SAKRAMENT JEDNOŚCI

1. Jedność

Jedność i jedyność Kościoła jest głęboko zakorzeniona w samej tajemnicy Kościoła i w całym porządku zbawienia: Jeden i Ojciec wszystkich, jeden Pan i jeden Pośrednik Jezus Chrystus, jeden Duch, który działa we wszystkich i wszystkich łączy; i dlatego oznacza to odpowiednio: jedną wiarę i jeden chrzest, jedno ciało i jedną wspólną nadzieję (por. Ef 4, 4-6).

Ostateczną podstawą jedności Kościoła jest jedność, która jest w samym Bogu, a która wskazuje zarazem na jedność świata: „aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał... aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy. Ja w nich, a Ty we Mnie” (J 17, 21-23). Jedność ta ma swój najdoskonalszy obraz, swe najpełniejsze urzeczywistnienie we wspólnym uczestnictwie w jednej Eucharystii, sakramencie jedności i węzle miłości (św. Augustyn): „Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba” (1 Kor 10, 17).

Poprzez przesłanie o jedności Nowy Testament nawiązuje do głębszych doświadczeń i problemów trwającej od wieków ludzkiej refleksji, ponieważ jedność jest pierwotnym i podstawowym pojęciem myślenia i bytu. Wszystko, co jest, istnieje o tyle, o ile współistnieje. Rzeczywistość jest więc w sobie nie podzielona, jedna. Dlatego św. Tomasz z Akwinu zalicza *unum* do transcendentnych wyznaczników bytu, to znaczy do określeń, które są podstawowe i nieodzowne dla tego, co istnieje. Jedność pozostaje więc, w przeciwieństwie do wielości, czymś bardziej pierwotnym i wszechobejmującym. Wielość nie tylko zakłada poszczególne jedności, ale nawet nie do pomyślenia jest wielość, która w jakikolwiek sposób nie uczestniczy w jednym. To, co tradycja metafizyczna wyraża w pojęciach abstrakcyjnych i co w dalszym ciągu potwierdzają współczesne badania pluralistyczne, z teologicznego punktu widzenia osadzone jest ostatecznie w rzeczywistości stworzenia. Albowiem do stworzenia należy rozdzielenie światła od ciemności, tego, co w górze, od tego, co na dole, nieba i ziemi, lądu stałego od mórz (por. Rdz 1, 3-10). Świat nie jest chaosem lecz kosmosem, który Bóg przez swoje Słowo, w swojej

mądrości „urządził według miary, liczby i wagi” (Mdr 11, 20). Dopiero przez grzech wszedł na świat chaos. Jezus Chrystus jest pełnią czasu, ponieważ łączy i jednoczy wszystko, co jest w niebie i na ziemi (por. Ef 1, 10).

Skoro przez chrzest stanowimy jedno w Chrystusie w jednym Duchu — i w ten sposób usunięta została również różnica ras, klas i płci (por. 1 Kor 12, 13; Ga 3, 28; Kol 3, 11) — to jedność Kościoła nie jest wyłącznie postulatem ani czymś, co musielibyśmy sztucznie realizować, ani wreszcie organizacyjnym celem Kościoła. Jedność Kościoła jest już rzeczywistością w Chrystusie. Co więcej, Kościół w Chrystusie jest poniekąd sakramentem, czyli znakiem i narzędziem jedności Boga i ludzi między sobą (por. KK 1). Jedność Kościoła jest również profetyczno-sakramentalną antycypacją jedności, która swe pełne urzeczywistnienie osiągnie dopiero w czasach ostatecznych, kiedy Bóg będzie „wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15, 28). Z tej racji wszystkie rozłamy Kościoła są sprzeciwem wobec woli Boga i rzeczywistości Jezusa Chrystusa; są zgorszeniem i grzechem. Zaciemniają ponadto zewnętrzne oblicze Kościoła i odmawiają światu posługi jedności, która została Kościołowi zlecona.

Ponieważ jedność ma swoje źródło w Bogu, zakorzeniona jest w stworzeniu, w Chrystusie znajduje swoje wypełnienie, a w Kościele tymczasowe, historyczne urzeczywistnienie i narzędzie, można przyjąć, że wypływające z Testamentu Jezusa (J 17) namiętności odnośnie do jedności i jednomyślności są nierozdzielne. „Abyście byli zgodni i nie było wśród was rozłamów” (1 Kor 1, 10; por. Flp 2, 2). Św. Łukasz na początku Dziejów Apostolskich wskazuje dobitnie na jednomyślność gminy jerozolimskiej, jako na wzór dla wszystkich przyszłych pokoleń: „Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach” (Dz 2, 42; por. 1, 14; 2, 46; 4, 24; 5, 12). Później została z tego wyprowadzona nauka o trojakim węźle jedności: jednego, wspólnego wyznania wiary, tych samych sakramentów i wspólnoty kościelnej pod wodzą jednego pasterza (por. KK 13).

2. Różnorodność

Od samego początku istnieje w Kościele również bogata różnorodność. Świadczy już o tym fakt, że Ewangelia o jednym Bogu, o jednym Pośredniku Jezusie Chrystusie i jednym Duchu Świętym została nam przekazana — w pełnym napięciu przyporządkowaniu Starego i Nowego Testamentu — w postaci czterech Ewangelii. Do tradycji synoptycznej (już zróżnicowanej sa-

mej w sobie) i Janowej dołącza się, obok wielu innych pism, tak zwane *corpus paulinum*, które — jeśli weźmie się pod uwagę różnice między głównymi Listami Pawła, tak zwanymi Listami deutero-Pawłowymi (do Efezjan i do Kolosan), Listami pasterskimi i Listem do Hebrajczyków — jest także bardzo zróżnicowane. Pełna napięcia różnorodność, w której przekazywana jest jedna Ewangelia, prowadziła już w początkach Kościoła do rozstrzygnięć w sporach między Hebrajczykami i hellenistami (Dz 6, 1), judeochrześcijanami a chrześcijanami wywodzącymi się z pogaństwa (Dz 10 n; 15), Piotrem, Pawłem i Jakubem (Ga 2), Piotrem a Janem (J 20, 1-20).

Tę bogatą w napięcie różnorodność odzwierciedla przede wszystkim Paweł w nauce o charyzmatach. „Mamy zaś według udzielonej nam łaski różne dary” (Rz 12, 6). Tak więc są Apostołowie i Ewangeliści, posługa prorocka i diakońska, pasterze i nauczyciele. Błędem byłoby jednak sprowadzać tę różnorodność do charyzmatów poszczególnych osób w Kościele; istnieje także wielość w samym Kościele, ponieważ jeden Kościół urzeczywistnia się w wielu Kościołach lokalnych. Paweł mówi o „Kościele Bożym, który jest w Koryncie” (1 Kor 1, 2; 2 Kor 1, 1). Uważa więc wspólnotę w Koryncie ze wszystkimi — częściowo bardzo niepokojącymi — osobliwościami, jako realizację i reprezentację jednego Kościoła; dotyczy to w takim samym stopniu tak zróżnicowanych Kościołów, jak w Jerozolimie, Antiochii, Efezie, Rzymie i gdziekolwiek indziej.

Ta zdumiewająco wielka różnorodność w czasach nowotestamentalnych i w samym Nowym Testamencie jest wyrazem niepojętego bogactwa, niewyczerpanej pełni i tym większej tajemnicy Boga i Jego zbawczej rzeczywistości. Ma ona również odniesienie do rzeczywistości stworzenia, odznaczającej się różnorodnością i niewyczerpanym bogactwem sfery rzeczywistości i jej gatunków, rodzajów i osobników. Podobnie jak na pustyni nie ma dwóch takich samych ziarenek piasku, tak też wielka jest różnica między ludźmi: między poszczególnymi osobami, rasami, ludami, kulturami i przedstawicielami odmiennej płci. Całkowita неповtarzalność człowieka stanowi podstawę chrześcijańskiej antropologii i personalizmu.

Bóg nie kocha antropologicznych abstrakcji, ale konkretnego człowieka z krwi i kości. Dlatego Nowy Testament mówi o wielorakiej w przejawach mądrości Boga, która objawiła się w Jezusie Chrystusie (por. Ef 3, 10 n). W konsekwencji obraz Kościoła nie powinien być monotony, jednolity i nudny, ale musi być różnorodny, wielobarwny i pełne fantazji. Tylko przez taką różno-

rodność Kościołów jest znakiem wolności i powszechności Ewangelii, jej niezależności od kultur i struktur politycznych znakiem godności i wartości wolności poszczególnej osoby i rozmaitych kultur.

Kościół musi więc, jak Apostoł, stać się wszystkim dla wszystkich (por. 1 Kor 9, 20-23); wszystkiego doświadczać i to, co szlachetne, zachowywać (por. 1 Tes 5, 21); i w tym sensie powinien urzeczywistniać się w poszczególnych Kościołach lokalnych, zależnie od uwarunkowań historycznych i kulturowych, w różnych sposobach przepowiadania, służby Bożej i form pobożności, w różnorodnych teologiach, prawach kościelnych, formach społecznego i politycznego zaangażowania i działalności społecznej, obyczajów ludowych i zwyczajów. Ta różnorodność Kościołów lokalnych, ich tradycji, rytów i obrzędów, charyzmatów i stanów w jednym Kościele jest wyrazem bogactwa i pełni katolicyzmu w podstawowym tego słowa znaczeniu (por. KK 13).

3. Jedność w różnorodności — różnorodność w jedności

Właściwą różnorodność w Kościele, tak pożądaną i konieczną, należy odróżniać od pluralizmu niespójnych, a nawet sprzecznych ze sobą stanowisk. W Kościele może występować wyłącznie różnorodność i wielokształtność jednej i tej samej Ewangelii oraz jednej i tej samej rzeczywistości zbawczej, których bogactwo i pełnia nie mogą być całkowicie zawarte w żadnym konkretnym doczesnym kształcie. Wyklucza to wszelkie próby podziału. „Czy Chrystus jest podzielony?” (1 Kor 1, 13). Dlatego każdy powinien działać odpowiednio do łaski, jaka została mu dana (1 Kor 3, 10), w kierunku zbudowania Ciała Chrystusa z wielu różnorodnych członków i uznawać siebie solidarnie za część całości (por. 1 Kor 12, 12 nn).

Pojęcie *koinonia/communio* w pierwotnym, biblijnym rozumieniu oznacza: uczestnictwo w tych samych dobrach zbawczych i w jednym Duchu, w jednej Ewangelii, w jednym chrzcie, w jednej Eucharystii. Takie współuczestniczenie tworzy wspólnotę ludzi między sobą. *Communio sanctorum* w sensie udziału w tych samych *sancta* — w dobrach zbawczych — uzasadnia *communio sanctorum* w rozumieniu wspólnoty *sancti* — świętych (to jest uświęconych). Jedność Kościoła jest jednością *communio*. Ponieważ każdy Kościół lokalny istnieje dzięki uczestnictwu w tym samym chrzcie i w tej samej Eucharystii, nie może więc istnieć w odosobnieniu, lecz raczej, zgodnie ze swoją istotą, zdany jest na *communio* i *communicatio* ze wszystkimi pozostałymi Kościołami

lokalnymi. Bez tej *communio* traci on swoją tożsamość. *Communio* ta powinna być jednakże rozumiana nie tylko jako horyzontalne, wielostronne uznanie; zakłada ona w sposób konieczny także *communio* w jednej Prawdzie i w jednej rzeczywistości zbawienia.

Jedność w różnorodności i różnorodność w jedności ma swój prawnik i ostateczne podłoże w Bogu, Twórcy jedności. Jedność Bożej natury urzeczywistnia się w troistości Osób Bożych, które istnieją tylko dzięki właściwym Im, odrębnym własnościom jednej Bożej natury. Jedna natura Boża istnieje przecież nie przed i ponad Osobami; te zaś są nie tylko kolejnymi sposobami objawiania się Boga; jedna natura istnieje tylko w osobowych relacjach Ojca, Syna i Ducha Świętego. One ze swej strony nie istnieją przed Bożą naturą; nie występują też najpierw — jakby w jakimś *quasi*-teologicznym procesie, czy też ruchu dialektycznym — w swych wzajemnych odniesieniach; są tylko relacyjnie lub personalnie istniejącymi sposobami istnienia jednej natury. Jedność w Bogu jest więc w najwyższym, całkiem jednorazowym i przekraczającym wszelkie zrozumienie sensie, jednością *communio* i ta trynitarna jedność *communio* jest nie tylko specyficznym chrześcijańskim kształtem monoteizmu, ale i chrześcijańskiej koncepcji jedności w ogóle.

Jedność Kościoła musi być zatem rozumiana według pierwotnego wzoru jedności trynitarnej. Kościół jest to „lud zjednoczony jednością Ojca, Syna i Ducha Świętego” (św. Cyprian; cyt. w: KK 4; por. DE 2). Kościół jako jedność *communio* jest konkretnym, sakramentalnym przedstawieniem trynitarnej misterium, ikoną Trójcy Świętej.

Przenikająca Kościół, na sposób sakramentalny, trynitarna jedność, nie tylko w różnorodności, a nawet w realnie wyróżnionej wielości, jest specyficznym chrześcijańskim na podstawowy problem wielości, jest specyficznym chrześcijańskim odpowiedzią na podstawowy problem ludzkiej refleksji, który jest zarazem podstawowym problemem głębiej rozumianego i przemyślanego życia: chodzi o stosunek między jednością a wielością. Ponieważ: „Wszystko jest jednym, wszystko jest też różnorodne”. Jedność, która jest niezależna od wielości, jest tyranią” (B. Pascal). I tak Kościół jest w swojej jedności *communio* sakramentem, to znaczy znakiem i narzędziem jedności, pokoju i pojednania w świecie (por. KK 1). W nim i przez niego, symbolicznie i modelowo, w eschatologicznej antycypacji powinno stawać się jasne, że wszystkie, często śmiertelne, różnice ras, klas, kultur i płci zostały zniesione w tym sensie, że straciły swój antagonistyczny charakter, nie będąc jednak tym samym zniwelowane. Śmiercionośne i bezowocne przeciwień-

stwa powinny stać się owocnymi napięciami i związkami, które są właściwe wszystkiemu, co żyje.

4. Katolicka jedność

Konkretnie, jedność *communio* i eklezjologia *communio* mogą oznaczać coś zgoła odrębnego. Istnieje prawosławna eucharystyczna eklezjologia *communio*, anglikańskie ujęcie *community*, konsyliarny model wspólnoty kościelnej — Światowej Rady Kościołów, model zjednoczonych heterogeniczności — Światowego Związku Luterańskiego i wiele innych. Katolicka eklezjologia *communio* zbiega się i zgadza w wielu miejscach z tymi przedstawieniami, ale nie może być bez zastrzeżeń utożsamiana z żadnym z nich.

Różnice wskazują przede wszystkim na to, że według katolickiej nauki wiary, jedność, wprawdzie nie wyłącznie, ale zawsze w sposób istotny, jest jednością i hierarchiczną *communio* z Urzędem Piotrowym. Piotr, według Pisma świętego, jest reprezentantem i wyrazicielem myśli pozostałych Apostołów, jest pierwszym świadkiem Zmartwychwstania (Mk 16, 7 i par.; 1 Kor 15, 5); do niego należy *primatus fidei*. Powinien on umacniać braci (Łk 22, 32), być opoką (Mt 16, 18) i pasterzem Ludu Bożego (J 21, 15 nn). Urząd Piotrowy jest więc, według nauki katolickiej, *centrum, fundamentum et principium unitatis* (por. DS 3051; KK 18).

Byłoby niewątpliwie bardzo powierzchowne widzieć w tym rozróżnieniu jedynie dodatek i zbędne utrudnienie na drodze do jedności. To rozróżnienie wyraża raczej specyficzne przedstawienie jedności i specyficzną formę jedności *communio*. Bez żadnych zastrzeżeń można patrzeć na całościowe ujęcie tego trudnego pytania przez dwa, wewnątrznie połączone, momenty: akcentowanie prymatu jedności nad różnorodnością i konkretne trwanie jedyne Kościoła w Kościele rzymskokatolickim (por. KK 8). Oba razem oznaczają: jedność istnieje nie tylko niewidocznie w różnych Kościołach, lecz ma również personalną reprezentację: na poziomie Kościoła lokalnego w osobie biskupa, na poziomie zaś Kościoła powszechnego w osobie biskupa Rzymu, co więcej, ma także swój własny głos. Kościół katolicki może być, w sposób wyraźny i konkretny, znakiem jedności dla świata.

Niebezpieczeństwa i pokusy takiego ujęcia jedności są wprawdzie jasne jak na dłoni. Przejawiały się one często w historii Kościoła w uniformistycznym i monolitycznym posługiwaniu się jednością, kiedy to z trudnością znajdowało się jeszcze miejsce dla relatywnej autonomii Kościołów lokalnych i osobowych praw

do wolności. Protestowały przeciwko temu Kościoły wschodnie i Kościoły reformacyjne i protestują przeciwko temu do dziś. Krytyka ta dochodzi także często do nas z samego Kościoła katolickiego, jako reakcja na przesadę, ale w zupełnie innym kierunku. Chodzi mianowicie o to, że zachwyca się, często jednostronnie, partykularnością, prawem obecności różnorodnych kultur w Kościele oraz samodzielnością Kościołów lokalnych, lecz reaguje się często — we współczesnej sytuacji ludzkości w pewnym sensie paradoksalnie — alergicznie na punkt widzenia uniwersalnej jedności, z lekko przesadzonym afektem antyrzymskim.

Trynitarny model jedności może w tym miejscu, przynajmniej zasadniczo, przynieść pewne rozwiązanie. Trynitarna jedność *communio* jest bowiem — przy całej równości Osób co do istoty, godności i należnego uwielbienia — uważana przez teologię Kościołów wschodnich za hierarchiczną. Ma ona swoją podstawę i źródło w Ojcu, który dobrowolnie przekazuje się Synowi i Duchowi Świętemu w Ich odrębności, daje Im wszystko, całe swoje bóstwo; od Nich również wszystko otrzymuje. To wzajemne odniesienie ma swój wewnętrzny, niepowtarzalny porządek i niezmienny punkt wyjścia jedności.

Wskazany tu model trynitarny nie może być wprost i na drodze czysto dedukcyjnej przeniesiony na Kościół. Jako ikona Trójcy Świętej Kościół musi być jednakże, przynajmniej na sposób analogiczny, to znaczy na sposób coraz większego niepodobieństwa, *vestigium Trinitatis*. Tylko tak może być sakramentalnym znakiem dla osieroconego, występującego przeciw ojcowskiemu autorytetowi świata, który przez swoją emancypację od Ojca nie zmierza ani trochę do pokojowego zrównania, lecz do uśmiercających zatargów braterskich, do waści między braćmi i siostrami. Wiodący obraz wyzwalającego Autorytetu, który jest podstawą i źródłem różnorodności wewnątrz coraz większej i podstawowej jedności, zyskuje w tej sytuacji nową aktualność.

tłum. Mirosław Szlagor SAC